Rok XX. We Lwowie, dnia 30. sierpnia 1912. Nr. 35.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 54.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

X. PIOTR SEMENENKO.

Kazanie na uroczystość Narodzenia N. Panny.

(Z notatek z r. 1852.)

„Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca, piękna jako księżyc, wybrana jako słońce, ogromna jako wojska uszykowane porządnie?“ Pieśń nad Pieśniami. VI. 9.

Bracia moi!

Będę Wam mówił o Narodzeniu N. P. — A zacznę od onych słów: Któraż to jest, która idzie jako zorza powstająca i t. d. Oto maluczkie dziecko nam się urodziło. Ale, któż jest to dziecko? Kto jego rodzaj wypowie? — Oto maluczka, wschodząca jak jutrzenka, ale Ona piękniejsza nad księżyc, cudowniejsza nad słońce, potężniejsza i wyższa nad wszystkie zastępy niebieskie! Któż Jej początek, kto rodzaj wypowie? A jednak milczeć się nie godzi! Więc otworzę słabe usta moje i nad tą kolebką Twoją, o święta Dziewico, pokuszę się powiedzieć, czem byłaś przed tem Narodzeniem Twojem, czem jesteś w tej chwili — czem będziesz na wieki. Ty mi sama dopomóż, Dziecino przenajcudowniejsza, bo oto opowiadać będę Twą chwałę przed dziećmi Twemi. Ach, biedne my dzieci Twoje! A największe nasze nieszczęście, że Ciebie nie znamy dosyć, nie znamy zgoła, o Matko nasza przezacna, przedziwna, przenajświętsza — o Rodzicielko nasza najlepsza, najtkliwsza, najmiłosierniejsza! Ciebie nie znamy, to nasze nieszczęście! bo przez to nie znamy, co dobro nasze, co szczęście, co zbawienie; nie znamy Boga, który jest tem wszystkiem, nie znamy Chrystusa, nie znamy drogi do Niego. Więc chcę dzisiaj pokazać Ciebie dzieciom Twoim. Ty mi sama dopomóż! Ty sama odsłoń Swoje oblicze, rzuć na nich okiem łaskawem, przyciągnij ich do Siebie, przywołaj ich Twym głosem matczynym i przytul do matczynego łona! Spraw to, Matko, przez tę niegodną mowę moją dzisiejszą. O to Cię proszę przez Twoją własną przyczynę

Zdrowaś Maryo.

Czemże była ta dziecina przed narodzeniem? Czem byłaś od wieków w zamyśleniu Bożem? Mamże powiedzieć? — Pierworodna wszelkiego stworzenia! Dla Ciebie są stworzone niebiosa i ziemia. A to jak? Czyż nie Chrystus Pan tem wszystkiem? Chrystus Pan, jako Człowiek jest pierworodny, Tyś od wieków wybrana na Jego Matkę i towarzyszkę. Więc Tyś z Nim pierworodna wszelkiego stworzenia. Ich urodzenie wspólne przed Bogiem. O Tobie powiedziano: „Ja z ust najwyższego wyszłam, pierworodna przed wszelkiem stworzeniem... Od początku i przed wiekami stworzona jestem“. Ale urodziłam się w czasie. Tak jak Chrystus urodził się w czasie, choć Jego urodzenie, jako Człowieka, (nie mówię jako Boga, które w wieczności) jest przed wszystkiem w zamyśleniu Bożem; tak samo i Maryi. O jakaż godność tej Dzieciny!

Z tem się łączy tajemnica Niepokalanego Poczęcia. Nie dziś o niej mowa. Da Pan Bóg, wytłomaczę ją Wam kiedy. Ale to nam wiedzieć trzeba, że to Poczęcie się Maryi, czyli, że Marya, w pierwszej chwili Swego istnienia, była czysta, niepokalana, święta tak, jak Syn Jej. — Ich istnienie jest wspólne, więc początek tego istnienia taki sam. — Oh! prawdziwie Ona wyszła z ust Najwyższego i Najwyższy stać się mający Jej Synem i towarzyszem, *mógł* do niej powiedzieć*:* Cała piękna jesteś, przyjaciółko moja, cała piękna jesteś, i zmazy niema w Tobie!

POSĄGI I OŁTARZE ARTYSTYCZNE rzeźbi JÓZEF OBLETTER. St. Ulrich-Gröden w Tyrolu. — KATALOG GRATIS.

Witaj tedy, istoto przenajczystsza, w tym Swoim pierwszym kroku między nami! Wiemy, czem byłaś w samym początku Twoim. Ale teraz pozwól, że Cię zapytamy: W tej chwili, czem jesteś? Po coś na ten świat przyszła?

I. Odpowiedź daje Bóg sam. A daje ją w materyi — t. j. w całem tem przyrodzeniu, przez Siebie stworzonem; daje ją w duchu — t. j. w religii przez Siebie ustanowionej; daje ją w tem, co się nazywa, światem ludzkim, t. j. w historyi, przez Siebie sprawionej, utrzymywanej, rządzonej i prowadzonej do wiecznego końca. Potrójna odpowiedź, potrójne świadectwo, godne Maryi, której jest oddane; godne Boga, który je daje.

A naprzód ta materya, całe to przyrodzenie stworzone. Tak jak Chrystutowi, tak i Jej. (Wytłomaczyć). To nie jest przypadkowe, ani my dowodzić będziemy. Quae est ista quae progreditur, quasi aurora?

Jutrzenka wschodząca. Otom się urodziła. Weszła jutrzenka. Ciemność była dotychczas. Ale z jutrzenką brzask dnia nowego. Wkrótce przyjdzie słońce. I patrzcie, jak jutrzenka odpowiada. Co dzień bliżej słońca i bliżej. Nareszcie w niem tonie. Tak i Marya kiedy słońce Bóstwa do łona Swego przyjęła, już z niem tylko razem wschodziła... Nareszcie Chrystus Pan umarł, zmartwychwstał, odszedł z ziemi. Słońce widomie zaszło. Jutrzenka została, ale już świeci wieczorem. Tak i Marya została po Chrystusie, aby nam być pociechą, weselem, przewodniczką, i wskazywać miejsce, kędy słońce i drogę do niego.

Jak piękne, jak prawdziwe porównanie Maryi do jutrzenki! Ale nie Marya jutrzence zawdzięcza Swą chwałę, lecz jutrzenka Maryi: i chwałę, i znaczenie i samo istnienie swoje. Bóg ją stworzył, żeby i nieme niebiosa swoim językiem opowiadały chwałę Jego Matki. Kościołowi Bóg ten język objawił, i my go od Kościoła bierzemy — i razem z Kościołem wołamy: O, witaj Gwiazdo morza. Ave Maris Stella; witaj gwiazdo zaranna, jasno promieniejąca: quasi aurora valde rutilans; witaj, Jutrzenko powstająca: quasi aurora consurgens; urodzenie Twoje całemu światu wesele zwiastowało, bo się z Ciebie urodziło słońce sprawiedliwości, Chrystus, Pan i Bóg nasz: quia ex te ortus est sol iustitiae Christus Deus noster. To język Kościoła.

Piękna jak księżyc. Oto drugie świadectwo natury. — Księżyc jest światłem pomocniczem słońca, jakoby słońce powtórzone, podobny do niego; tak samo wielki dla nas, tylko, że światło ma pożyczone. Obraz Maryi. I jeżeli słońce przyświeca jasnemu dniowi, księżyc bladej nocy. I Marya podobnież tam sięga Swoim wpływem i działaniem, gdzie nocy duszy, gdzie burzliwsze wichry i czarniejsze rozpacze; im za daleko do Chrystusa, i jakże im błogo, że mają Maryę, i mogą się do niej zbliżyć!

Cudowna jak słońce. Wiecie, Bracia moi, że i księżyc także znika w promieniach słońca. Marya jest jasną i cudowną jak słońce, właśnie w chwili połączenia Swego z Synem, a ta chwila jest dziś wiecznością. O, jak pięknie wyrzekł jeden poeta chrześcijański, nasz poeta, którego imię jest chwałą kraju naszego, jak pięknie powiedział Sarbiewski:[1])

„Kiedy Cię samą podziwiam bez Twojego dziecięcia, jesteś mi jak piękna jutrzenka, rumieniąca jasnem wieńcem niebo; kiedy staniesz przy Twoim Maluczkim, pełnym jesteś księżycem, słońcu zawdzięczającym rogi swe i światło. Ale obejmij Swego Syna matczynemi ramionami, o, słońce jesteś: albo też gwiazd niebieskich wojsko czujne, które hufcami rozwiniętymi zewsząd otoczyło przybytek Najwyższego!"

Tak mi wieszcz chrześcijański odpowiada na to: Kto jest ta, która postępuje jako jutrzenka wschodząca, piękna jak księżyc, cudowna jak słońce, potężna jak zastępów niebieskich hufiec roztoczony? Taką odpowiedź daje nam niema natura na to pytanie, czem jest Marya.

Bracia moi! Niech to świadectwo natury nie przejdzie przed uwagę Waszą jak jaka święta igraszka, jak jaka pobożna zabawa myśli i serca. Nie, tu jest złożona najwyższa rzeczywistość. To nie są porównania jakieś naciągane, analogie przypadkowe; to są dowody umyślne, to są znaki, to są piętna, to są święte charaktery, któremi Bóg odmalował, wypisał, wyrył rzeczy daleko świętsze, bo duchowne i wieczne. Te ciała niebieskie dlatego takie mają na niebie położenie, dlatego taki wzajemny stosunek, dlatego takie prawa, które niemi rządzą, że mają w sobie wyrazić na zewnątrz, dla chwały Bożej i nauki człowieka, te rzeczy, które Bóg zewnątrz, w duchowym świecie, stworzył także dla chwały Swojej i dla ludzkiego szczęścia. Patrzcie na zegar: on znaczy czas; ta godzina, którą on pokazuje, to nie jest żadne dowolne porównanie, żadne podobieństwo; to prawdziwy znak, mierzący bieg czasu. Nieuk widzi skazówkę i liczby; świadomy rzeczy widzi myślą co innego, niż to, co oczyma, widzi chwile odpowiedne czasu, które dotąd przebiegł i teraz przebiega. Tak się rzecz ma z przyrodzeniem. Natura to wielki zegar Boży, który znaczy po swojemu, na zewnątrz, wewnętrzny świat ducha. Nieuk widzi w nim tylko liczby ruchów i obrotów, mędrzec nie zatrzymuje się na tych skazówkach zewnętrznych: on wie, co one znaczą, widzi w nich iste charaktery Boże, któremi Bóg pisze prawdy wiekuiste świata duchowego i wiecznego. Tak wypisał tajemnice Syna Swego, tak też tajemnicę i chwałę Maryi. Bracia moi! godny przedmiot głębokiego Waszego zastanowienia!

---

[1]) Lyric. liber IV. Ode XXII.
Ad Virginem Matrem.

Quando te dulci sine prole solam
Miror, Eoo reducem cubili
Miror Auroram croceo rigantem
Aethera nimbo.
Mater at nato simul adstitisti
Integram miror radiare Lunam,
Ora debentem, radiosque et Almo
Lumina Soli.
Cinge maternis puerum lacertis:
Sol eris; vel quae vigil explicatis
Siderum turmis Acies tonantem
Circumit aulam.

(Przyp. Wyd.)

II. Ale tego nie dosyć. Świadectwo daje nie tylko materya, ale i duch, t. j. Religia. Są to stosunki Boga z człowiekiem. On w niej napisał, czem ma być Marya. Czemże jest?

1. Naprzód Raj, w niem pierwszy Adam — Tam ziemia dziewicza. (Na tem mocno opierają się Ojcowie Kościoła.) Z tamtej ziemi wyprowadzone wszystko, co żyje i sam człowiek. I z Maryi Chrystus - życie, a przez Niego wszystko, co żyje. I jak tamta ziemia wydawała przenajdziwniejsze owoce, tak i Marya nowemu Adamowi w darze swoje przyniosła — tylko, że drzewo złego zamieniła posłuszeństwem na drzewo żywota.

Marya jest korabiem Noego. Wśród powszechnego potopu, on jeden na wodach się unosi. I Maryi niepokalane człowieczeństwo nad powodzią grzechu. — I jak tamten nosi Noego, Ojca wszystkich, tak Ta Chrystusa — tam znowu początek wszystkich żyjących: w Maryi z Chrystusem.

Marya krzak Mojżesza — jak w nim ogień, a nie spalił się, — tak w Niej syn Boży, a dziewictwo Jej nienaruszone.

Marya roszczka Aarona, co kwitnie bez korzenia.

Marya runo Gedeona — naprzód ono suche, a wszystko mokre. Ona jedna wolna od grzechu, a wszystko przesiąkłe. Nazajutrz ona jedna mokra Łaską Bożą, a wszystko suche Jego opuszczeniem i przekleństwem.

Tak Bóg w St. Zakonie rysował, wyrażał Maryę w Jej ciele, czystości, Niepokalanem Poczęciu. (D. n.)

Rozkład protestantyzmu.

Protestanci niemieccy mają znowu powód do zaciętych sporów, dotyczących ich wyznania. W roku ubiegłym wywołał, jak wiadomo, wielki rozgłos pastor koloński Jatho, którego pozbawiono urzędu, bo według orzeczenia berlińskiego „Spruchcollegium": — „zanadto oddalił się od ewangelickiego wyznania wiary", który jednak skupił wokoło siebie ogromny zastęp protestantów „liberalnych" i zebrał przeszło pół miliona marek na własny swój kościół; — niedawno oświadczyło się za nim 87 pastorów w Hessyi. Teraz toczy się walka wokoło osoby generalnego superintendenta w Berlinie L a t u s e n'a, który oświadczył publicznie, mówiąc o ordynacyi kaznodziejów: „Nie można nigdy żądać przy ordynacyi trzymania się tekstu dosłownego Składu Apostolskiego... Muszę całkiem stanowczo powiedzieć: gdyby żądano przy ordynacyi, żeby ordynowany musiał przyjąć każdy z punktów poszczególnych, jak np. n a r o d z e n i e z D z i e w i c y albo z m a r t w y c h w s t a n i e c i a ł a, nie mógłbym już ordynować teologów ewangelickich!"

A więc doszło do tego, że już niema — przynajmniej w Berlinie — teologów protestanckich, którzy wierzą jeszcze w prawdy, zawarte w Składzie Apostolskim! I nie można się temu dziwić, skoro profesorowie tego wydziału w samej stolicy cesarstwa odrzucają te prawdy z Harnackiem na czele. Nie jest to zresztą bynajmniej rzecz nowa, jakby można sądzić z hałasu, wszczętego z powodu słów Lahusena; już bowiem w r. 1877 powstała głośna walka o Skład Apostolski, kiedy na synodzie okręgowym w Kolonii teologowie „wolnomyślni" Kochhann, Pfleiderer, Rohde i Techow przedłożyli wniosek, żądający usunięcia „Credo". Ale wówczas wdał się w sprawę sam Wilhelm I. i nie dopuścił do przyjęcia wniosku. Ktokolwiek jednak zajmuje się trochę piśmiennictwem protestanckiem, wie dobrze, iż znaczna większość teologów pruskich nie przyjmuje prawd Składu Apostolskiego. Otóż w tym roku miał znowu synod w Kolonii obradować nad wnioskiem podobnym, a mianowicie chodziło o wprowadzenie drugiego formularza dla konfirmacyi, któryby nie zawierał Składu Apostolskiego. P. Lahusen sprzeciwił się temu wnioskowi, ale wypowiedział w ciągu dyskusyi słowa, powyżej przytoczone, a później, ordynując kaznodziejów, nie żądał przez nich rzeczywiście odmówienia „Apostolicum", czego wymaga przepis.

Oburzyło to — i całkiem słusznie tych „ewangelików", którzy, jakkolwiek nie chcą powrócić do Kościoła powszechnego, nie przestali przecież jeszcze wierzyć Ewangelii; — ze wszystkich też stron posypały się protesty i sfery prawowiernie luterskie mówią już o „rozdzieleniu Kościoła od państwa", żeby, jak mówi „Allgemeine evang.-luth. Kirchenzeitung" (Nr. 27 z r. b.) uwolnić się od „beznadziejnego zamieszania" i „ucisku Kościoła krajowego", — który ma takich kierowników nie wierzących Słowa Lahusena są w gruncie rzeczy zupełnie zgodne z oświadczeniem pruskiej „wyższej rady kościelnej", która w czerwcu roku zeszłego ogłosiła w porozumieniu ze wszystkimi prezydentami konsystoryalnymi i superintendentami królestwa, że nie zgadza się to z pojęciem wiary „ewangelickiem", jeżeli mówi się o „obowiązkowem przyjmowaniu tekstu dosłownego jakiejś formuły wyznania". Oświadczenie to odnosiło się do „konfirmacyi", ale znaczenie jego jest zasadnicze, bo istotnie, na cóżby zeszła owa tak wychwalana „wolność ewangelicka", gdyby władza kościelna miała prawo narzucania wiernym Składu Apostolskiego i całej jego treści? Jeżeli wówczas „Kościół" państwowy nie protestował przeciw temu orzeczeniu, niema też i obecnie powodu (jak twierdzą pisma „liberalne", wnioskując całkiem logicznie — ze swego stanowiska) do występowania przeciw Lahusenowi.

Ale z drugiej strony można też zrozumieć, czemu kościelne związki parafialne protestują przeciw formalnemu usunięciu Składu Apostolskiego. W pewnych chwilach rozstrzygających budzi się od czasu do czasu żywiołowy odruch wśród wierzących jeszcze Luteranów przeciw zakusom, których celem jest wydarcie im ostatnich resztek religii chrześcijańskiej. Można jednak wątpić czy wszystkie te zastrzeżenia i protesty odniosą jaki skutek. Wprawdzie cesarz Wilhelm II. i jego ministrowie będą zapewne trzymali się i nadal tradycyi swych poprzedników i nie zgodzą się na odrzucenie zupełne „Credo" przez Kościół pruski, ale nie użyją środków radykalnych, potrzebnych do ratowania wiary, nie usuną obecnej „wyższej rady kościelnej" ani wszystkich pastorów „liberalnych", ani profesorów teologii w rodzaju Harnacka. Wywołaliby przez to straszną burzę, któraby groziła zniszczeniem zupełnem Kościoła pruskiego. Raczej można dziś oczekiwać, że rozkład protestantyzmu będzie czynił z każdym rokiem coraz większe postępy.

Obok Lahusena wsławił się w ostatnich czasach także pastor w Bremie Fr. Steudel, który ogłosił ankietę w sprawie „nowej etyki", nie uznającej dekalogu w broszurze p. t. „Kritik des mosaischen Dekalogs und Grundlegung einer neuen Ethik in Form einer Rundfrage". Przedłożył on „stu filozofom, teologom, moralistom, pedagogom, poetom i literatom" sześć pytań następujących: 1. Czy dziesięcioro przykazań stanowi środek dostateczny nauczania religijnego i moralnego? 2 Czy wyjaśnienie Lutra jest wystarczające? 3. Jeżeli nie, czy powinno się zastąpić te przykazania innemi, któreby lepiej odpowiadały kulturze niemieckiej i nowoczesnej? 4. Czy jest rzeczą możliwą zatrzymać niektóre z dziesięciu przykazań? 5. Co możnaby wprowadzić w miejsce pierwszych trzech przykazań? 6. Jak możnaby sformułować, bez względu na dziesięć przykazań żydowskich, dziesięć innych żądań zasadniczych, całkiem swobodnie wymyślonych, dla nauczania religijno-moralnego młodzieży niemieckiej?

A więc pastor Steudel myśli na seryo o zastąpieniu dekalogu czemś lepszem i o ugruntowaniu etyki na nowych całkiem podstawach! Warto tu wspomnieć, że nawet sławny filozof i psycholog, profesor lipski Wundt, który także w nic nie wierzy, uznaje próbę poprawienia dekalogu za „przedsięwzięcie głupie" („ein törichtes Unternehmen"), chociaż pozwala nauczycielowi religii „interpretować go w sposób dla naszych czasów odpowiedni"! W każdym razie rzuca i broszura Steudl'a jaskrawe światło na protestantyzm dzisiejszy.

X. A.

„Et vinum laetificet cor hominis" (Ps. 103).

(Ciąg dalszy).

Komentując niejako trzeci dzień stworzenia, psalmista przedstawił nam dziwnie plastycznie i żywo, jakto Bóg oddzielił wody, pokrywające początkowo całą ziemie, od lądu: wystraszone gromkim głosem Jehowy, cofają się olbrzymie wody, aby już na zawsze pozostać w wielkich zbiornikach morskich. Skutkiem odpływu tych mas wody wyłaniają się teraz góry i doliny. Psalmista patrzy z widoczną rozkoszą na tę przecudną dla oka grę gór i dolin na powierzchni ziemi i zaznacza, że ich rozmieszczenie odpowiada zasadom piękna i mądrości:

„Wystąpiły góry i rościeliły się doliny
To tu, to tam, jak Ty im wyznaczyłeś" (w. 8.).

Spotykana w Starym Test. myśl, że morze jest wrogo usposobione dla lądu stałego (piękna personifikacya, narzucająca się przy obserwowaniu łamiących się „wściekle" o brzegi fal morskich) znajduje wyraz w w. 9.:

„Tyś im kres położył, już go nie przekroczą
I nie wolno im już zalać ziemi, nie!"

Psalmista jakby przemawiał w imieniu tych gór i dolin cudnie rozlokowanych, uradowanych, że się uwolniły z objęcia wód praoceanu, przypomina sobie może obietnicę, daną Noemu, że już nie będzie potopu ogólnego, cieszy się tem, że morze ma granice swoje, których nie przekroczy i nie zasłoni już nigdy tonią swoją tego prześlicznego widoku, który przedstawia powierzchnia lądu w swem pięknem urozmaiceniu.

I znowu zdobywa się psalmista na nowy sposób podkreślenia potęgi, mądrości i dobroci Boga swojego. Oto ląd nie może się obejść bez wody, ujarzmionej teraz w zbiornikach morskich. Ale Bóg wszystkiemu zaradził: To morze, ujarzmione i jakby zagniewane, przecież musi być na usługi lądu stałego. Bo Bóg zostawił na lądzie źródła (których woda według zapatrywań ówczesnych, pochodzi wprost z morza), i te źródła stwarzają potoki górskie i rzeki, aby nawet najdziksze zwierzęta w głębi stepów i pustyni miały pokrzepienie, a ziemia urodzaj, człowiek zaś nie tylko necessaria, lecz także jucunda vitae. Tak to ten Bóg dobry ma staranie o wszystko, aż do cedrów na Libanie (w. 10-18).

10. „Ty sprawiasz, że źródła wydają potoki,
Co się wiją pomiędzy górami,
11. Dając napój wszelkim zwierzom w polu,
Nawet osły dzikie gaszą swe pragnienie".

Psalmista nasz w każdym szczególe jest mistrzem: podkreśla takie szczegóły, które ożywiają obraz, nadają opisowi jego ciepła i czucia; cel ten osiąga on zwłaszcza za pomocą uderzających oryginalnością kontrastów, które jednak nigdy nie grzeszą przeciw prawdzie naturalnej. I tak nie poprzestaje on na suchem wyliczaniu błogich skutków Boskiego systemu zwilżania i użyźniania ziemi, lecz staje się malarzem rodzajowym. Przedstawia nam bowiem taką scenę, godną pióra Izajasza: dziki osioł, zwierzę bardzo płoche i lękliwe, przychodzi z pustyni, i pije sobie spokojnie ze strumyka górskiego. Nad nim t. j. w gałęziach drzew, co stoją nad potokiem, igrają sobie równie spokojnie świergocące ptaszęta: oto, ile życia, radości życiowej, harmonii i piękna zawdzięcza stworzenie Stwórcy swemu, który omnia disposuit suaviter! Ten jest sens w. 12.:

„A tuż nad nimi (dzikimi osłami) ptaszki sobie siedzą
Wśród gałęzi słychać świergot ich".

Te same wody morskie w postaci deszczu, spadającego przez firmament z niebieskiego oceanu, nad którym, jak widzieliśmy, Jahwe utwierdził mieszkanie swe, z woli Bożej użyźniają suchą ziemię, która w ten sposób staje się wygodną i uroczą siedzibą dla ludzi i zwierząt.

„Ty napawasz góry (deszczem) z przybytków twych,
Z Twoich dzieł owocu ziemia syci się". (w. 13.)

Druga część w. 13. jest niejasną z powodu uszkodzenia tekstu. Zdaje się, że jest mowa o zwilżaniu ziemi za pomocą deszczu, który nazwany jest „owocem pracy" Jahwe, wyrażenie „ciężkie"; chciałoby się powiedzieć, że psalmista miał na myśli obfite owoce, wyrastające ze zwilżonej ziemi, ale tekst nie pozwala. — W każdym razie w. 14. mówi o błogich skutkach deszczu na ziemi:

„Ty wywodzisz z ziemi trawę bydłu,
Do użytku zaś człowieka zioła,
Aby żywność on ze ziemi miał (w. 14).
I wino też, by człek weselił się,
Od oliwy niech się mu rozjaśni twarz,
A chleb pożywny, by dodawał sił" (w. 15).

Z jakiem to wdzięcznem uznaniem podnosi psalmista, że nie tylko chleb codzienny jest darem Bożym, lecz, że ten Bóg nie poskąpił człowiekowi także tego, coby mu życie rozweselić mogło. Zbytecznie dodawać, jakie to światło rzuca na etykę życiową Starego Testamentu: korzystaj, człowiecze,

z darów Bożych, wydelikacaj twoją kulturę i potęguj ją, ale pamiętaj zawsze o Bogu, od którego pochodzi omne bonum optimum.

W w. 16—18 wieszcz nasz szerokim gestem ręki pokazuje nam wielkie królestwo flory i fauny ziemskiej, jakby mówiąc: „Patrz, oto to wszystko potrzebuje opieki Bożej, a On dobry o wszystko dba!“

„Nasycają się też drzewa Boże:
Cedry na Libanie, co nasadził On (w. 16).
Na nich gnieździ się tam ptactwa moc,
A najwyżej bocian mieści gniazdo swe (tekst łać).
(Na cypresach bocian ma swój dom; tekst hebr.) (w. 17).
Góry te wysokie są dla dzikich kóz,
Skały zaś schroniskiem dla....[1]) (w. 18)

W w. 19. zwraca się psalmitsa od ziemi, ku niebu (19—23), aby myśleć o mądrości i dobroci Boga w dziełach czwartego dnia stworzenia. Przedewszystkiem podziwia mądre urządzenie dwóch pór dnia: nawet noc ma swoje dobre strony, jakąż stwarza obfitość życia i ruchu! Z zachwytem patrzy psalmista na to słońce, obdarzone jakby świadomością swego ważnego zadania: z taką punktualnością spełnia swe funkcye, jakgdyby samo wiedziało, kiedy ma wschodzić i zachodzić. Jest to znowu piękny wycinek tej boskiej „filozofii przyrody“, która Bogiem wypełnia świat cały.

„Księżyc stworzył, by oznaczał pory;
Słońce zna zachodu swego czas (w. 19).
Spuszczasz ciemność i nastaje noc:
I wychodzi leśny zwierz z kryjówki swej (w. 20)
Lwięta ryczą, bo zdobyczy chcą
I od Boga strawy domagają się (w. 21).
Lecz gdy wstaje słońce, kryją się,
Znów się kładą w legowiskach swych (22).
Teraz pora na człowieka, by do pracy szedł,
Imał się roboty aż pod wieczór sam.“ (23).

Nic dziwnego, że na widok tego porządku w świecie psalmista woła w uniesieniu:

„Jakże wielkie Panie, dzieła Twe!
Mądrze wszystkie uczyniłeś je.
Od Twych stworzeń ziemia roi się! (24). C. d. n.

X. Jan Korzonkiewicz.

[1]) Herinacius; nie wiadomo jakie to zwierzę, czy „królik“ (X. Fas. Luther i w. i.), czy „świstak“, czy jeż lub borsuk. U nas to zwierzę nie żyje. Najprawdopodobniej będzie to Dipus aegyptius.

Episkopat austryacki a towarzystwo św. Rafała.

W numerze 2. roku bieżącego czasopisma „St. Raphaels-Blatt“, wychodzącego w Limburgu nad Lahnem, czytamy, co następuje:

Wychodźctwo z Austryi wzmogło się w ostatnich czasach tak dalece, że władze państwowe i kościelne w Austryi widziały się spowodowane zwrócić na nie szczególną uwagę. Jak wielka jest ilość wychodźców, opuszczających swą ojczyznę, poznamy z faktu, że tylko w Stanach Zjednoczonych P. A. przyjęto w latach 1900 do 1911 298.775 wychodźców z Austryi. Jest to jednak tylko część wychodźctwa austryackiego, wielka ilość wychodźców udała się do Kanady a także do Ameryki Południowej (Brazylii i Argentyny), wiele udało się do innych państw europejskich. Cyfry te odnoszą się tylko do Przedlitawii, z Węgier emigrowało w latach 1909 do 1911 do Stanów Zjednoczonych 289.210. Uwzględniając ważność tego zjawiska, obradowała Konferencya Biskupów austryackich w listopadzie r. z. nad sprawą wychodźctwa i powzięła następujące uchwały:

1. We wszystkich dyecezyach, w których daje się spostrzedz wychodźctwo, a w których niema jeszcze komitetu wychodźczego, należy utworzyć komitet dyecezyalny. Do pomocy temu komitetowi można wezwać istniejące już towarzystwa katolickie.

2. Ze względu na to, że wydatna działalność istniejących już towarzystw dla wychodźców nie jest możliwą bez środków pieniężnych, należy wedle uznania Biskupa we wszystkich dyecezyach albo urządzić składki w kościołach, albo w inny sposób uzyskać pewną kwotę dla tow. św. Rafała i katolickiej misyi na dworcach.

3. Należy wezwać proboszczów, aby starali się powiadomić parafian, a zwłaszcza rodziców, na kazaniu i katechizmie, w wykładach w stowarzyszeniach katolickich, albo w kancelaryi parafialnej o działalności tow. św. Rafała i katolickiej misyi na dworcach.

4. Dla wydatnego pastorowania wychodźców uprasza się Najprzewielebniejszych XX. Biskupów, aby wysłali odpowiednich kapłanów do miejsc, dokąd dążą wychodźcy, a to z uwzględnieniem odnośnych postanowień papieskich.

Ze sprawozdania austr. tow. św. Rafała za r. 1911 wyjmujemy następne dane, nas więcej zajmujące:

Co się tyczy emigracyi zamorskiej mamy do zanotowania, że w r. 1910 przejechało wychodźców polskich i ruskich z Galicyi i Bukowiny przez Szczakowę 12.834, Oświęcim 13.382, Bogumin 9.599, Djeczyn-Podmokle 312. Ilość wychodźców polskich i ruskich przez Havre lub Rotterdam jadących wyniosła około 10.000, przez Tryjest 2.862 tak, że razem wypada cyfra około 50.000, która jest jednak za niska.

Co do emigracyi sezonowej wchodzą tu w grę głównie Prusy. Niemiecka centrala robotników rolnych wydała w r. 1910 legitymacyj 83.447 Polakom, 81.956 Rusinom. Jednak przypuszczać należy, że oprócz tego było też wielu robotników bez legitymacyi. Oprócz tego wyjeżdża z Galicyi corocznie do Danii około 8.000, Szwecyi 5.000, Francyi 4.000, według innych 8.000, a nawet więcej. Przez Oświęcim przejechało w r 1910 wychodźców sezonowych 70.142, przez Szczakowę 169.718, jednak w tem zdaje się jest ze 30.000 wychodźców z Królestwa. W Bawaryi miało być w tym roku około 2.000, w Badenie i Wirtenbergu dwa do trzy tysiące robotników galicyjskich. W Czechach pracowało 4.414 wychodźców, nieco w Morawii, Austryi, Styryi i Karyntyi. W Zagłębiu ostrawsko-karwińskiem pracuje około 4.000 górników Polaków, którzy często zostają tam na stałe. Obecnie stara się Towarzystwo rolnicze w Wiedniu o sprowadzenie robotników galicyjskich do Austryi wyższej.

Austryackie towarzystwo św. Rafała ma następne komitety dyecezyalne: 1. ruski we Lwowie, 2. słowieński w Lublanie, 3. czeski w Pradze, 4. fryulski w Gorycyi, 5. tyrolski-niemiecki w Hall, 6. w Tryeście. Utrzymuje ono mężów zaufania w Tryeście i w Boguminie.

Z działalności ruskiego komitetu dyecezyalnego we Lwowie, który otrzymał z Towarzystwa subwencyę 600 k. mamy do zanotowania: Towarzystwo zwróciło się do konferencyi ruskich Biskupów z prośbą, aby Biskupi polecili duchowieństwu Towarzystwo i jego prace. Wskutek tej prośby Biskupi nietylko gorąco polecili Towarzystwo, ale też polecili, aby kwestya opieki nad wychodźctwem była stale roztrząsana na konferencyach dekanalnych, aby wybrano dla tej sprawy stałych referentów dekanalnych i prowadzono dokładną statystykę wychodźctwa dla odnośnych Ordynaryatów. Także wyznaczono osobnych referentów dla sprawy wychodźctwa w Konsystorzu. Do ruskich wychodźców sezonowych w Niemczech wysłano, jak co roku, misyonarza, który tam przebywał pięć tygodni. Towarzystwo wydało „Przewodnik dla ruskich wychodźców". W r. 1911 załatwiono 147 korespondencyj. Polskich komitetów dyecezyalnych Tow. św. Rafała dotychczas niema. Jako mężowie zaufania załatwiają sprawy towarzystwa dotychczas w Krakowie: Dr. Leopold Caro (Szczepańska 11), w Tarnowie: X. kanonik Dr. Stanisław Dutkiewicz; w dyecezyi przemyskiej: X. Władysław Kisielewicz (w Stobiernie, poczta Jasionka ad Rzeszów), we Lwowie podpisany

Dr. Maksymilian Thullie.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Kongres maryański w Holandyi. Przed kilku wiekami panowała zaraza w Maastricht. Wówczas obnoszono po ulicach cudowny obraz M. Boskiej, który, za zjawieniem się swojem, uzdrawiał chorych. Od tego czasu, co sobotę, odbywa się w Maastricht publiczna procesya, nazwana „Bidweg".

Ale w sobotę, dnia 17. bm. procesya ta przemieniła się w tryumfalny pochód ku czci N. P., a to z powodu Kongresu maryańskiego. W obecności Nuncyusza papieskiego z Brukseli, licznych Biskupów i Ministrów odbyło się ostatnie posiedzenie Kongresu w starym kościele podominikańskim. Po sesyi zebrali się setkami studenci katoliccy, także i Niemcy, i postanowili na każdym przyszłym Kongresie maryańskim, odbyć międzynarodowy „dzień studencki". Dr. Sonnenschein z M.-Gladbach miał przemowę o społecznych i religijnych obowiązkach dzisiejszych studentów.

Następnej niedzieli odbył się znów, w obecności około 60.000 obcych, wspaniały pochód kościelny z żywymi obrazami, artystycznie wykonanymi. Pierwsza część przedstawiała Najśw. Pannę w odniesieniu do Starego Zakonu. Drugą część pochodu tworzyli Dygnitarze kościelni, państwowi i miejscy, otaczający cudowny Obraz M. Boskiej. Setki małych, biało ubranych dziewczynek, z palmami w rękach, śpiewały psalmy i sypały białe róże. Potem następował właściwy pochód, który symbolicznie przedstawiał Litanię loretańską: rozpoczynali go trębacze i heroldowie, po nich szli śpiewacy, a za nimi postępowały dzieci maleńkie, w przebraniu fioletowem Aniołków, niosąc tarcze z inwokacyami Litanii loretańskiej. W dalszym ciągu jechały wozy z religijnemi grupami symbolicznemi. Ta część pochodu miała barwy jednolite: fioletowe albo zielone. Także dzieci sypały kwiaty o tych samych barwach. Fioletowa miała oznaczać pokorę, w którymto duchu należy odmawiać Litanię do M. Boskiej; zielona nadzieję i wysłuchanie próśb. Zakończyła grupa przedstawiająca Najśw. Pannę jako: Matkę — Służebnicę Pańską — i Królowę. Szczególniej podobał się rydwan M. Boskiej, jako Królowej w otoczeniu Aniołów, Patryarchów, Proroków, Apostołów, Męczenników, Wyznawców i Panien. Wrażenie ogromne i niezatarte przy głębokim a gorącym entuzyazmie.

Na zakończenie wydał prezydent prowincyi, baron Ruijs de Beerenbruck oficyalne przyjęcie. Rezultaty tego Kongresu są znakomite, a obecność na nim katolików najprzeróżniejszych narodowości przypominała własne słowa Najśw. Panny: Beatam me dicent *omnes* generationes.

LIX. ogólny Zjazd Katolików niemieckich odbywał się w Akwizgranie od dnia 12. do 15. bm. Bardzo doniosłe są tematy referatów i odnośne rezolucye wydziału. A mianowicie 1. Kwestya rzymska i wolność Ojca św. 2. Prawo niemieckie przeciwko pobytowi OO. Jezuitów w Niemczech. 3. Zakładanie organizacyi katolickich. 4. Udział katolików w dopomaganiu missyom wśród dzikich. 5. Towarzystwo św. Bonifacego dla missyi w dyasporze. 6. Towarzystwo emigracyjne św. Rafała. 7. Stowarzyszenie Ziemi świętej. 8. Opieka nad młodzieżą. 9. Opieka nad przybywającymi do miast. 10. Skuteczne branie udziału w życiu społecznem. 11. Kwestya urzędników prywatnych. 12. Stowarzyszenia dla kobiet pracujących. 13. Katolicki związek kobiet. 14. Opieka sądowa w gminach. 15. Wolne zjednoczenie dla niemieckich katolików zagranicą. 16. 50-letni jubileusz towarzystwa missyjnego św. Józefa, którego celem wspieranie katolickich missyi niemieckich zagranicą. 17. Związek centralny katolickich ochronek. 18. Opieka i wychowanie młodzieży zaniedbanej. 19. Tow. św. Wincentego á Paulo. 20. Zwalczanie publicznej niemoralności. 21. Żądania na polu szkolnictwa ludowego. 22. Zjednoczenie katolików o wykształceniu akademickiem. 23. Związek św. Hildegardy, opiekujący się katolickiemi studentkami. 24. Towarzystwo sztuki chrześcijańskiej. 25. Biblioteki Towarzystwa niemieckiej szkoły ludowej. 26. Kinematografy. 27. Popieranie prasy katolickiej. — Widzimy, że pokaźna liczba zadań, które Niemcy-katolicy chcą spełnić. Wiedząc o ich wytrwałości w pracy nie wątpimy o dobrych rezultatach. A my?

Anglikanizm i Schizma. Niedawno temu odbył się w Canterbury synod kościoła anglikańskiego, na którym, między innemi, ogłoszono następującą rezolucyę:

„Kościół anglikański przyjmuje z największą wdzięcznością wiadomość o powstaniu Towarzystwa rosyjskiego którego celem jest zawiązanie bliższych stosunków między kościołem rosyjskim a anglikańskim i o zatwierdzeniu statutów tegoż Towarzystwa przez św. synod. Kościół anglikański żywi nadzieję, że błogosławieństwo Boże spocznie na tem dziele i że nauki i zwyczaje obydwóch kościołów będę bliżej poznane i lepiej zrozumiane."

Dzienniki donoszą, że owo Towarzystwo rosyjskie powstało przy sposobności wizyty biskupów anglikańskich w Rosyi. My ze swej strony możemy tę wiadomość uzupełnić. Otóż to zbliżenie się Anglikanizmu do Schizmy — i odwrotnie — datuje się już od wizyty Cara Mikołaja w Londynie w r. 1834, który będąc obecnym przy nabożeństwie w kaplicy królewskiej, uderzony został podobieństwem niektórych obrzędów obu wyznań; on to od tej chwili zaprowadził powolną propagandę podziemną dla nadania teologicznej podstawy podobieństwu rytuałów.

W umyśle cara łączyło się możliwe zbliżenie obu kościołów z kombinacyami w kwestyi wschodniej. Przez to spodziewał się ułatwić sobie porozumienie się z Anglią co do rozbioru Turcyi. Dla propagandy tej myśli otrzymało duchowieństwo rosyjskie stosowne polecenia. Usiłowania jednak do zbliżenia obu kościołów nie były zorganizowane w samej tylko Rosyi, ale rozszerzono je także na Stany Zjednoczone. Praca w tym kierunku trwa od r. 1863, w którym utworzono komitet rosyjsko-amerykański dla zbadania i wyjaśnienia kwestyi zjednoczenia się wyznawców kościoła episkopalnego i kościoła grecko-rosyjskiego. W r. 1865 konsul rosyjski w San Francisco założył przy pomocy rządu swego kościół grecko-rosyjski,

W tymże czasie rozpoczęto bardzo czynną propagandę w Anglii. Szczegóły dotyczące są szeroko opisane we współczesnych gazetach angielskich, amerykańskich i rosyjskich. Odbiły się także echem i w naszych czasopismach z lat 1865 i 1866.

Prezesem Towarzystwa jest sławny Biskup Eulogiusz; do wydziału należy także Oberprokurator synodu Sabler. Jako pendant ma się założyć podobne Towarzystwo w Londynie, celem zapoznania Rosyan z kościołem anglikańskim. Wysłano też już do Rosyi duchownego anglikańskiego, który przed szerszemi kołami publiczności miewa odczyty o 39 artykułach kościoła anglikańskiego. Biskup londyński podczas wspomnianego zebrania synodalnego wyraził nadzieję, że „tylko w ten sposób kościół anglikański wyjdzie ze swych ciasnych granic insularnych".

Gdy tak jeszcze „Church of England" klinem zajedzie w martwe serce Schizmy — to prawdopodobnie zada jej ostatni cios, „einen Gnadenstoss" — a na ruinach jej, da Pan Bóg, powstanie prawdziwa wiara Chrystusa.

Schell redivivus. Znany powieściopisarz katolicki, bardzo płodny, (bo wydał około kilkadziesiąt dzieł), X. Dr. Henryk Hansjakob, proboszcz kościoła św. Marcina we Fryburgu (ur. 19. sierp. 1837, wyśw. na kapł. w r. 1863) zaczął pisać o przysiędze antymodernistycznej, nie rozumiejąc jej istoty i znaczenia, co wielką radość wywołało w prasie antykatolickiej. X. Hansjakob, si tacuisset, philosophus mansisset — i byłby sławę dobrego kapłana i poczytnego pisarza ze sobą zabrał do grobu. Dałby P. Bóg żeby się opamiętał. Boć przecież nawet X. Kan. Dr. Kiefl, przyjaciel i wielbiciel Schella, znakomity jego biograf i sam tęgi teolog, przyszedł w swoich studyach nad przysięgą Piusa X. do całkiem innych rezultatów, niż X. Hansjakob, który wprawdzie pisze prześliczne powieści, ale poważnym teologiem nigdy nie był. X. Hansjakob wydał też dawniej swoje kazania, w duchu nowoczesnym, ale poprawnym i więcej katolickim, niż to, co teraz pisze o modernizmie. Sam sobie najwięcej szkodzi, bo zaczyna pisać żółcią, a nie atramentem. Najlepszemi jego dziełami są te, w których występuje jako poeta albo gawędziarz; niemożliwym się staje, gdy sądzi ludzi i wypadki, jak obecnie z okazyi przysięgi antymodernistycznej.

Podczas zjazdu XX. Katechetów we Wiedniu dla księży polskich stać będzie otworem Czytelnia w Domu Pol. Tow. Szkoły lud. od godz. 8 rano do 10 wieczór. Gazety, informacye, przewodnicy, herbata, zimne przekąski. — Dom polski znajduje się na III. Boerhavegasse 25, róg Rennweg, trzecia stacya od kość. XX. Zmartwychwstańców. Z placu Szwarcenberga jechać tramwajem Nr. 71.

Z podróży na Wschód.

(Karmel — Nazaret — Jezioro Genezaret)

(Ciąg dalszy).

Po obiedzie zaraz w dalszą drogę się puszczamy, mimowoli wspominając, jak to miło w tym na pół dzikim muzułmańskim kraju spotkać klasztor zakonników i zakonnic i być gościnnie przyjętym. Jedziemy przez całe miasto. Zaczyna się robić gorąco i podnosi się kurz. Mieszkańcy siedzą na ulicach obdarci i brudni, ale widok to bardzo malowniczy — coś dla malarza lub poety. Po drodze pędzą chłopaki na pół nagie za naszymi wózkami i krzyczą: bakszysz! Rzucamy im czekoladki, za to posyłają podziękowania, dotykając końcem ręki ust, potem piersi, wreszcie czoła i pochylając głowy.

Były z nami dwie panny, którym zachciało się fotografować. Cała karawana musiała się przez nie zatrzymać. Cóż tedy robią? Zsiadają, zbierają grupy Arabów starych i młodych, jedna z nich staje pośrodku tych dzikunów, a druga fotografuje, z czego Arabowie okrutnie kontenci, ale zaraz domagają się bakszyszu i każą sobie zapłacić za pozowanie.

Opuściwszy miasto jedziemy bagnistą doliną Esdrelon wzdłuż rzeki Kisson po pod pasmo Karmelu w kierunku południowo-wschodnim zrazu. Siadłem na koźle obok Araba, który wygląda bardzo brudno, ale bardzo potulnie i rozglądam się ciekawie na wszystkie strony. Na lewo widać tor kolejowy. Jedzie właśnie pociąg ciężarowy tak miniaturowych rozmiarów, że wygląda raczej na zabawkę dziecinną, niż na pociąg prawdziwy. Na lokomotywie i wozach widnieje półksiężyc z gwiazdą na znak, że to kolej turecka. Na prawo, skaliste stoki Karmelu, a na tych stokach tu i ówdzie stada owiec i baranów, a wśród nich Beduin w długim burnusie w pasy żółte lub brunatne z chustą na głowie, na którą założona jakby obręcz lub wałek okrągły. To zawój arabski, mający chronić głowę od gorąca i zimna. W ręku laska długa, zakrzywiona u góry. Mimowoli przypomina mi się porównanie, którem tak lubił posługiwać się Chrystus, kiedy mówił o dobrym pasterzu, co zgubił owieczkę i szuka jej, aż ją znajdzie, a gdy znajdzie, bierze na ramiona i zanosi do owczarni. Takich pasterzy spotyka się tu co krok.

Na tej górze Karmel prorok Eliasz pozabijał kapłanów Baala. Po drodze spotykamy obozy Beduinów, złożone z kilku namiotów rozpostartych szeroko, a nizko przy ziemi. Tu i ówdzie widać Araba jadącego na koniu lub ośle z długą flintą. To są ci niebezpieczni, z tego powodu samemu tu puszczać się w podróż nie można. Trzeba jechać z karawaną.

Po jakimś czasie opuszczamy dolinę Esdrelon, a zwracamy się na zachód i w góry. Ponieważ koniom ciężko, a liche to szkapiny okrutnie i całkiem na arabów nie wyglądają, przeto od czasu do czasu zsiadamy i idziemy pieszo pod górę. Tu i ówdzie rosną z rzadka drzewa oliwne. Dosyć stosunkowo zieloności i kwiatów polnych. Droga wprost okropna, pełna wybojów tak, że wózek zatacza się na wszystkie strony jak pijany, podskakuje z nami i gotów nam wytrząść wszystkie wnętrzności. Wreszcie spuszczamy się na jakąś równiejszą dolinę i odbywa się krótki popas. Poczem jazda dalej nieco w górę znowu. Po drodze nędzne osady Fellachów t. j. rolników. Domki wyglądają jak kucze ulepione z gliny i mułu, z daleka przedstawiają się jak szkatułki sześcienne z otworami, mającymi służyć za okna i drzwi. Przejechawszy jakąś większą osadę, w której Franciszkanie mają klasztor, jedziemy po zboczu znacznej wyżyny z pięknym choć nieco posępnym widokiem na prawo ku południowemu zachodowi. W pewnej odległości widnieje na południu z daleka góra Tabor. Ma kształt ściętego stożka, nieco zaokrąglonego po bokach. Zwracamy trochę na lewo i już ukazują się nam w dali domki Nazaretu.

Z furmanem naszym Alim próbowałem rozmawiać po arabsku. Ponieważ tym językiem nie władam, więc wyciągnąłem Polyglott — Kuntze's — System — „Erlernung jeder Sprache ohne Lehrer" i stamtąd czytam: Nebarak said jahawaga („Dzień dobry Panu, mój Panie"), a mój Ali się śmieje i odpowiada: Tajib, tajib. (dobrze, dobrze). Ale wnet konie zaczęły iśćwolniej. Więc powiadam: Yalla, jalla (t. z. „naprzód"). A kiedy Arab zażądał bakszyszu, odpowiedziałem: Bukra t. j. „jutro". Tymczasem jeden z moich towarzyszów odebrał odemnie książeczkę i wyszukał tam takie zdanie: „Czy ma pan bieliznę do prania?" Na to Arab się śmieje, on nie ma bowiem nietylko bielizny do prania, ale nie ma wcale bielizny, on ma tylko wierzchnie ubranie. A gdy go dalej mój towarzysz zapytał po arabsku: „Jak się ma dobrodziejka Pańska żona?" — Arab na to nie chciał nic odpowiedzieć, obraził się i zagniewał zupełnie.

Około godziny 6. w poniedziałek wieczorem staję w Nazarecie. Ślicznie położone na pochyłości wysokiej góry, wygląda z daleka jak wielka ilość sześciennych szkatułek z otworami kwadratowymi. Zajeżdżamy do hospicyum OO. Franciszkanów. Kiedy się wszyscy zebrali, poprowadzono nas do kościoła Zwiastowania N. P. Maryi. Tu pod wielkim ołtarzem pokazywano nam miejsce, gdzie stał domek M. B. obecnie znajdujący się w Loreto, w którym się odbyła tajemnica Zwiastowania i Wcielenia Syna Bożego. Tu też zaśpiewaliśmy chórem po polsku Anioł Pański, wysłuchali kazania i uczestniczyli w nabożeństwie. Po nabożeństwie wróciłśmy do hospicyum,

gdzie nam wyznaczono mieszkania we czwórkę. Bardzo czyste, wygodne pokoje. Kolacya w refektarzu miłym, dobre jedzenie i znakomite słodkie wino. Po kolacyi wyszedłem na chwilę na miasto. Księżyc świecił jasno. Cisza była prawie zupełna. Noc była jakaś ciepła, cicha, srebrzysta. Nie zapomnę jej nigdy.

Wstałem rano przed 4-tą i pospieszyłem do kościoła, aby Mszę odprawić. Choć byłem śpiący i zmęczony, Mszę o Zwiastowaniu odprawiałem dziwnie rozrzewniony. To bowiem miejsce jedno z najdroższych dla wierzącego chrześcijanina, miejsce, gdzie się rozpoczęło dzieło Odkupienia rodzaju ludzkiego. Ciemno było jeszcze zupełnie, kiedy wychodziłem z kościoła. Nazaretu właściwie jeszcze nie widziałem, aż tu dają znać, że o 6. rano jedziemy dalej. — do jeziora Tyberyadzkiego. Siadamy tedy na fiakry i jedziemy w kierunku północno-wschodnim naprzód ku Kanie galilejskiej. Ranek zimny ale pogodny. Teraz dopiero rozglądam się trochę po Nazarecie. Miasteczko, w którem dużo mieszka chrześcijan rozmaitych wyznań i obrządków, a w którem nie wolno mieszkać żydom, roztacza się amfiteatralnie na stokach góry. Ciągle wyglądam przez okna budki nad nami rozpiętej, bo nie mogę się rozstać z tym pięknym widokiem. Wreszcie staje fiakier obok jakiejś studni. Ma to być według starożytnej tradycyi studnia, do której M. Boska chodziła po wodę. Zsiadają inni, zsiadam i ja i próbuję tej wody; ciepła jakaś i nieprzyjemna do picia. Przy studni mnóstwo niewiast, czerpiących wodę lub piorących bieliznę. Ładnie wyglądają owe niewiasty, niosące gliniane dzbany z wodą na głowie lub na ramionach.

Siadamy i jedziemy znowu przez okolicę pustą, niezamieszkałą, kamienistą, aż około 8-mej stajemy w Kanie. Mała nędzna osada z kilkunastu lepianek złożona. Ale ma kościół znowu OO. Franciszkanów, a w nim miejsce, gdzie owo wesele się odbywało, na którem Chrystus wodę w wino przemienił. Są tu owe kamienne naczynia, w których stała woda. Tłumy całe dzieci i niewiast nam towarzyszą i płaczliwym głosem proszą o bakszysz.

Wkrótce jedziemy zrazu drogą, a potem już na przełaj przez pola w kierunku więcej wschodnim ku jezioru Genezaret. Droga prowadzi przez pustkowie. Teren wprawdzie dosyć urozmaicony, ale pusty i bezludny. Całemi milami żywego ducha nie ujrzysz. Widzisz tylko i czujesz Chrystusa i cichą Jego i słodką postać, unoszącą się nad tą pustą i smutną krainą. Ziemia kamienista i nieurodzajna, choć dawniej mlekiem i miodem płynęła. Zdaje się, jakby jakieś przekleństwo na niej ciążyło. Znać tu skutki wojen, a szczególniej gospodarki tureckiej. Ten naród nic nie stworzył, umiał tylko wszystko niszczyć, ale niszczyć, co się zowie, ze siłą straszliwą. Arabowie przynajmniej mieli w swoim czasie wysoką kulturę, a Turcy nic. — Jazda była okropna. Wóz skacze ciągle na wszystkie strony i omal, że nas nie wyrzuci. Po niejakim czasie widać jakieś wzniesienie jakby pagórek. To ma być góra błogosławieństw, z której P. Jezus wygłosił owo sławne kazanie na górze, zaczynające się od 8 błogosławieństw. Około południa przejeżdżamy obok gromady namiotów beduińskich i wkrótce zdziwionemu oku ukazują się w oddaleniu niebieskie wody jeziora Genezaret.

Jesteśmy na znacznej wyżynie, to też stąd widok na jezioro wspaniały. Po krętych drogach zjeżdżamy w dół i o godz. 12. stajemy w Tyberyas nad jeziorem. Miasteczko małe i brudne, jak nasze Bukaczowce lub coś podobnego. Ani śladu, że kiedyś było zbudowane na cześć Tyberyusza. Znowu gościnę znajdujemy u Franciszkanów włoskich. Przyjmują nas obiadem, przy którym usługują Arabowie katolicy.

(C. d. n.)

Ogłoszenie.

Komitet krajowy XXIII. międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Wiedniu (Sodalicya Maryańska Panów we Lwowie, Teatralna 3) ogłasza, co następuje:

I. Wszystkie trybuny dla widzów procesyi uroczystej w dniu 15. września mieścić się będą na Heldenplacu, tj. w zewnętrznym dziedzińcu Burgu, gdzie przy ołtarzu, specyalnie zbudowanym, odprawi się msza św., kończąca procesyę.

II. Grupa polska procesyi, do której należeć będą Polacy ze wszystkich dzielnic Polski, kroczyć będzie przed Sanctissimum i w czasie mszy św. zajmie swe miejsce na Heldenplacu. Miejsce zborne dla Polaków przed procesyą podane będzie później do wiadomości.

III. W procesyi dla grupy polskiej zgłoszono 12 sztandarów. Wszyscy Sodalisi skupią się koło sztandaru Sodalicyi Panów ze Lwowa. Komitet uprasza, aby także inne towarzystwa przybyły ze sztandarami i zawiadomiły o tem Biuro Komitetu. Osoby występujące jako przedstawiciele pewnych Towarzystw, winny się wobec Komitetu polskiego wykazać odpowiedniem upoważnieniem piśmiennem swoich Zarządów.

IV. Bilety na trybunę w cenie 10 koron zamawiać należy w Biurze Komitetu krajowego, przesyłając tam pieniądze. Pożądane są naddatki na koszta biurowe, które będą znaczne. Do tej pory złożono następujące datki:

1. Pewna osoba za pośrednictwem pani K. Niezabitowskiej 100 K., 2. Ks. Paweł Sapieha 60 K., 3. P. Olga Jełowicka 50 K., 4. P. Namiestnikowa Bobrzyńska 50 K., 5. X. prałat Lubomęski 30 K., 6. X. prałat Pechnik 20 K., 7. P. Ludwika Jaxa Chamcowa 10 K., 8. Hr. Wolańska 10 K., 9. Hr. Marya Tarnowska z Chorzelowa 10 K., 10. P. Michał Urbański 6 K., 11. P. Józefa Januszkiewiczowa za pośrednictwem X. Stanisława Ostachowicza 5 K., 12. Radca Skwarczyński 5 K., 13. X. W. Okulicki 2 K., 14. X. prałat Trzopiński 40 K., 15. hr. Januszowa Tyszkiewiczowa 300 K. Razem 698 koron.

V. Do katedry św. Szczepana wstęp wolny dla wszystkich uczestników Kongresu. Bilety na miejsca rezerwowane już od paru tygodni wszystkie rozsprzedane. X. Rektor Kukliński ma tylko 28 miejsc zamówionych, które będą rozdane pomiędzy dygnitarzy polskich. Prawdopodobnie jednak nie w katedrze św. Szczepana, lecz w Rotundzie będą ogólne zebrania, a tam będzie dosyć miejsca dla wszystkich.

VI. Biuro Komitetu krajowego otrzymało 150 biletów trybunowych po 10 kor., Kto jeszcze ich nie zamówił, może to uczynić, dopóki starczy zapasu. Zamówione u X. Rektora Kuklińskiego bilety będzie można otrzymać w Wiedniu, w Biurze Komitetu polskiego (Wiedeń III. Rennweg 5 a), gdzie każdy uczestnik Kongresu winien się zgłosić natychmiast po swoim przyjeździe i zaopatrzyć się w osobną polską odznakę kongresową. Kto w Biurze lwowskim zapłacił 20 K. za bilet na trybunę, otrzyma później zwrot nadpłaconych pieniędzy, jak również za miejsce rezerwowane.

VII. Karty Kongresowe, zamówione przed 15. sierpnia br. Biuro krajowe roześle uczestnikom wraz z odznakami i legitymacyami kolejowemi za kilka dni po otrzymaniu z Wiednia nowego zapasu.

W odpowiedzi na kłamliwe wieści, rozszerzane przez nieprzyjaciół wiary i Kongresu Eucharystycznego, Komitet stwierdza, że wewnętrzna treść kart uczestnictwa jest dla Polaków polska, Rusinów ruska, Francuzów francuska, Niemców niemiecka i t. d. Okładka zaś karty ma napis w języku niemieckim tj. w języku tego narodu, który Kongres urządza. Kurtuazya urządzających kongres poszła tak daleko, że wydają obecnie wszystkim, komu na tem zależy, okładki i odznaki kongresu z napisem **łacińskim**. Komu więc posłano wkładkę niemiecką z braku polskiej, temu po przyjeździe do Wiednia wymieni Komitet na polską.

VIII. Uczestnicy Kongresu, którzy zamówili kwatery ogólne, powinni bezzwłocznie przysłać do Biura polskiego Komitetu Eucharystycznego w Wiedniu III. Rennweg 5a. należytość za nocleg i wikt z góry za cały czas tj. za 4 dni (12., 13., 14. i 15. września) po 2 K 50 h. za dzień (1 K za nocleg, a 1 K 50 h. za wikt) czyli razem po 10 koron. Kto złożył kwotę mniejszą, winien ją uzupełnić.

Mieszkań w pokojach prywatnych jest dosyć i niema obawy, aby dla kogo zabrakło pomieszczenia. Zadatek na mieszkanie w wysokości 5 K od osoby należy jednak uiścić z góry, przesyłając przekazem (z dodatkiem 6 hal.) do Biura Komitetu polskiego w Wiedniu, posyłając Nr. karty kongresowej.

IX. Ogólne koszta uczestnictwa w Kongresie Eucharystycznym wyniosą dla mniej zamożnych 50 koron, a mianowicie:

1. Karta uczestnictwa z legitymacyą kolejową i przesyłką . . . . 7 K — h.
2. Bilet kolejowy klasy III. pociągu osobowego ze Lwowa do Wiednia i z powrotem . 23 „ 20 „
3. Nocleg i wikt w kwaterze ogólnej przez 4 dni 10 „ — „
4. Nieprzewidziane wydatki . . . . . 9 „ 80 „

Razem . 50 K — h.

X. Wyjazd do Wiednia może nastąpić w dniu dowolnym, począwszy od 5. września, powrót zaś do domu od 15.—22. września, dopóki legitymacya kolejowa jest ważna. Przerwa w podróży na tę samą legitymacyę jest niedozwolona.

XI. Dla tych, coby chcieli razem przyjechać do Wiednia, Komitet zamawia pociąg, który wyjdzie ze Lwowa dnia 10. września popołudniu, a w Wiedniu stanie nazajutrz 11. września przed wieczorem.

Dokładny czas odejścia pociągu będzie później ogłoszony. Na dworcu wiedeńskim odbędzie się przyjęcie polskich uczestników przez Komitet Centralny, poczem przewodnicy rozmieszczą ich po kwaterach.

Zechce tedy każdy uczestnik Kongresu na korespondentce bezzwłocznie odpowiedzieć, czy pojedzie wspólnym pociągiem, którą klasą i na której stacyi wsiądzie.

XII. Po Kongresie wróci każdy do domu dowolnym pociągiem, bo wspólnego nie będzie.

Powyższe wskazówki należy sobie zapamiętać. Jeżeli okaże się potrzeba nowych jeszcze informacyi, będą w swoim czasie ogłoszone. Komitet nie będzie osobno odpisywał na otrzymane już listy z zapytaniami, na które odpowiedź mieści się w powyższych wiadomościach.

We Lwowie, dnia 20. sierpnia 1912 r.

Bibliografia.

Najnowsze publikacye godne uwagi XX. Katechetów.

1. W 300-setną Rocznicę ks. Piotra Skargi. — Przegląd Powszechny — zeszyt 8 i 9, sierpień i wrzesień 1912, str. 1—294.

Treść. 1. Piotrowi Skardze. Wiersz. Lucyan Rydel str. 1.

2. Jubileusz Skargi. Stan. Tarnowski, str. 2.

3. Skarga na tle naszych czasów. Ks. L. Lipke S. J. str. 5.

4. Wynik drugiego konkursu „Przegl. Powsz." na rocznicę Skargi, str. 20.

5. Duch twórczy Skargi. Dr. M. Treter, str. 21.

6. Działalność społeczna Skargi., Szcz. Fidziński, str. 50.

7. Skarga jako polityk. Szcz. Fidziński, str. 80.

8. Inteligencya Skargi. Stan. Windakiewicz, str. 107.

9. Kaznodziejstwo Skargi. Stan. Windakiewicz, str. 135.

10. Skarga jako Prorok-Kaznodzieja. X. Dr. Fijałek, str. 168.

11. Piękno w dziełach Skargi. Stan. Mitera, str. 189.

12. Język i styl Skargi. Stan. Mondelski, str. 217.

13. Skarga jako czciciel Eucharystyi. M. Straszewska.

14. Gromnica Skargi (wiersz) Kr. S.— Zaleska, str. 257. —

15. Grób Skargi. Ks. J. Rejowicz S. J. str. 259 Przegląd Piśmiennictwa. — Odezwy. Programy. — Okólniki o Skardze. Do str. 294.

2. Listy X. Piotra Skargi T. J. z lat 1566—1610. Podług autografów wydał i objaśnił X. Jan Sygański T. J. stron VIII. + 330, w 8-ce. Cena brosz. 5 kor. (Dla wykształconych).

3. X. M. Czermiński T. J. wydał osobno w 2 tomach, drukowany w Missyach katolickich, życiorys O. Maksymiliana Ryłły T. J. Missyonarza apostolskiego, zmarłego w Kartumie, w Afryce, w czerwcu 1848. Dzieło prześlicznie wydane, objętości przeszło 600 stronnic i około 100 ilustracyi, przedstawia nam krótkie, lecz pełne czynów i zasług, życie gorliwego kapłana.

4. Słowa Ustanowienia Najśw. Sakramentu a Epikleza. Studyum historyczno-dogmatyczne o Momencie Przeistoczenia, napisał X. Dr. Franciszek Lisowski, katecheta VII. gimn. we Lwowie. 1912. Nakładem autora. Skład główny w księgarni Zienkowicza i Chęcińskiego. str. XXXII. + 338.

Jest to praca habilitacyjna, nadzwyczaj gruntowna, o istocie słów konsekracyjnych i o znaczeniu modlitwy kanonu: Supplices Te rogamus... iube haec perferri per manus S. Angeli Tui... in sublime altare Tuum... ze szczególnem uwzględnieniem różnych liturgii wschodnich katolickich i schizmatyckich. Dzieło świadczy o głębokiej i wszechstronnej nauce autora.

5. Jan Słomka, wójt w Dzikowie (koło Tarnobrzega) napisał: Pamiętniki włościanina — od pańszczyzny do dni dzisiejszych — z przedmową Dr. Franciszka Bujaka, prof. Uniw. Jagiell. Kraków, Krakowska Drukarnia Nakładowa. 1912, str. IX. + 293 w 16-ce.

Dziełko to, ozdobione 14 ilustracyami jest unikatem w naszej literaturze. Zawiera wspomnienia nie z pola bitew, z wielkiego świata, lecz rolnika od pługa, od gleby! Tem cenniejsze, bo spisał je illiteratus, więc bez napuszystości stylu i frazesów, spisał to, co widział i odczuł i nad czem się zastanawiał. Księża kaznodzieje i katecheci będą mogli nieraz w naukach swych powoływać się na przykłady ze Wspomnień Wójta dzikowskiego. Swego czasu Mickiewicz pragnął, by jego „Pan Tadeusz" zbłądził pod strzechy, by „wieśniaczki wzięły do ręki te księgi proste" — dzisiaj, dzięki Bogu, skutkiem zdrowo pojętej i mądrze skierowanej, zwłaszcza przez duchowieństwo, oświecie ludowej, pod strzechami nietylko się czyta, ale i pisze już pouczające książki! Zaiste dobrą rolą jest dusza chłopa polskiego, owoc trzydziesty, sześćdziesiąty i setny już dziś widzimy. Byleby w tej pracy nad ludem, a zawsze według wskazówek XX. Biskupów, nie ustawać, nie zniechęcać się. Zachętą i nagrodą niech nam będzie Wójt z Dzikowa i jemu podobni włościanie po chrześcijańsku uświadomieni.

X. Dziekan.

Nowe rubryki.

September. ***1 Dom. XIV. p. Pentec et 1. Sept. S. Joachim*** Patris B. M. V, Protect. Poloniae, dx. 1 cl. cum Oct. c. a. — Offic. de Comm. et pr. Lect. I. Noct. »Beatus vir« — Lect. 9. Hom. Dom. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. de Comm. (Vers. et Ant. ad Bened. pr.) com. Dom. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. de Comm. — In Vesp. (ut in Comm.) 1. com. seq. 2. Dom. — Compl. de Dom.

2. Fer. 2. S. ***Stephani*** Hung. Reg. C. sdx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. (m. t. v.) et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. »Incip. lib. Job«; 2. et 3. Noct. pr. loc. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) 1. com. praec. 2. Oct. — Compl. de feria.

3. Fer. 3. *B. **Bronislavae*** V. P. R. P. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I. Noct. de Scr. occ. II et III Noct. pr. loc. in App. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de seq. (ut in Comm.) 1. com. praec. 2. Oct. — Compl. de feria.

4. Fer. 4. *S. **Bonaventurae*** E. C. E. D. (trans. e 14. Julii) dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. I. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loc. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de praec. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. 1. com. seq. 2. Oct. — Compl. de feria.

5. Fer. 5. *S. **Laurentii Justiniani*** E. C. sdx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. (m. t. v.) et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loc. — Ad Laud. omn. de fer. a cap. de Comm. com. Oct. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de praec. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. com. seq. (ut in 1. Vesp.) — Compl. de feria.

6. Fer. 6. De 6. die infra Oct. sdx. c. a. — Offic. ut in festo et in secundo officio infra Oct. S. Joachim. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. — Vesp. festi sdx. e. a. — Compl. de Dom.

7. Sabb. De 7. die infra Oct. sdx. c. a. — Lect. 1. Noct. de Scr. occ. rel. ut in festo et in III. offo infra Oct. — Vesp. de seq. (pr. loc.). 1. com. diei Oct. 2. Dom. — Compl. de Dom. — »Qui natus«.
8. *Dom. XV. post. Pentec. et 2. Sept. Nativitas B. M. V.* dx. 2. cl. cum. Oct. c. a. — Offm. pr. loc. Lect. 9. Hom. Dom. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. loc. 1. com. diei Oct. 2. Dom. 3. S. Hadri ni M. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loc. — In Vesp. (pr. loc.) 1. com. diei Oct. 2. Dom. 3. S. Gorgonii M. — Compl. de Dom.
9. Fer. 2. De 2. die infra Oct. Nativ. B. M. V. sdx. c. a. — Offm. ut in festo et pr. loc. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 9. lect. et com. S. M. — Vesp. de seq. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. com. Dom. et Oct. — Compl. de feria.
10. Fer. 3. *S. Nicolai de Tolentino* C. dx. c. a. — Ad Mat. Invit. Hymn. et Resp. de Comm. Ant. Pss. et Vers. de fer. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. 2. et 3. Noct. pr. loc. — Ad Laud. omn. omn. de fer. a cap. de Comm. — com. Oct. — Ad Hor. omn. de fer. a cap. de Comm. — Vesp. de praec. Ant. et Pss. de fer. a cap. de Comm. 1. com. Oct. (ut. in 1. Vesp.) 2. SS. Proti et Soc. Mm. — Compl. de feria.
11. Fer. 4. De 4. die infra Oct. Nativ. B. M. V. sdx. c. a. — Offm. ut in festo et ppr. loco. Lect. 1. Noct de Scr. occ. Lect. 9. et com. SS. Mm. — Vesp. festi sdx. c. a. — Compl. de Dom.
12. Fer. 5. De 5. die infra Oct. Nativ. B. M. V. sdx. c. a. Offm. ut in festo et ppr. loco. Lect. 1. Noct. de Scr. occ. — Vesp. festi sdx. c. a. — Compl. de Dom.
13. Fer. 6. De 6. die infra Oct. Nativ. B. M. V. sdx. c. a. — Offm. ut not. heri. — Vesp. de seq. (pr. loc.) com. Oct. — Compl. de Dom.
14. Sabb. *Exaltatio S. Crucis.* Dx. c. r. — Offm. pr. loco. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. loc. com. Oct. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loco. — Vesp. de seq. (pr. loc.) 1. com. praec. 2. Dom. — Compl. de Dom.
15. *Dom. XVI. pt. Pentec. et 3. Sept. SS. Nominis. B. M. V.* dx. 2. cl. c. a. — Offm. ppr. Lect. 9. Hom. Dom. — Ad Laud. Pss. de Dom. rel. pr. loc. 1. com. Dom. 2. S. Nicomedis M. — Ad Hor. Pss. de Dom. rel. pr. loco. — Vesp. de praec. (pr. loc.) com. Dom. et SS. Cornelii et Cypriani Mm. — Compl. de Dom.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Instytucyę kanoniczną otrzymali: X. Antoni Moozarowski, b. proboszcz w Solce, na nowo utworzone probostwo w Łukowcu wiszniowskim, X. Franciszek Palichleb, ekspozyt w Machnówku, na nowo utworzone probostwo w Machnówku.

Zmarł X. Jan Smagowicz, proboszcz w Kutach w 72 roku życia, a 46 kapłaństwa. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska.

Nowowyświęceni księża przeznaczeni: Michał Bar do Hyżnego, Sylwester Bazylski do Staromieścia, Wincenty Boczar do Gorlic, Antoni Cząstka do Dynowa, Józef Chmurowicz do Chyrowa, Józef Dobrzański do Wesołej, Edward Drożański do Olpin, Franciszek Dygoń do Krzemienicy, Maryan Fecko do Rzepiennika, Jakób Feliks do Szymbarku, Stanisław Jakóbczak do Komarna, Józef Jandziszak do Osobnicy, Józef Kaczorowski do Jasienicy, Stanisław Kmiotek do Błażowej, Jędrzej Kopacz do Dobrzechowa, Kazimierz Kurcz do Zarszyna, Michał Laska do Słociny, Antoni Lorenz do Rudnika, Adolf Łabno do Jasionowa, Józef Łuszczki do Krasiczyna, Stanisław Małodobry do Rokietnicy, Władysław Matyka do Przeworska, Józef Pasierb do Tyczyna, Stefan Pawłowski do Radymna, Walenty Pączek do Łańcuta, Adam Pierzowicz do Sieniawy, Antoni Rozmarynowski do Korczyny, Jan Starzak do Jodłowej, Franciszek Stąpor do Wiązownicy, Stanisław Szarek do Harty, Wawrzyniec Szawan do Strzyżowa, Jędrzej Witko do Brzostka, Józef Zygmunt do Golcowej.

Przeniesieni XX. wikarzy: Adam Chlebiński z Jodłowej do Drohobycza, Ignacy Ciebiera z Radymna do Brzysk, Józef Cwynar z Dobrzechowa do Krościenka Wyżnego, Maciej Fus z Sieniawy do Majdanu, Wincenty Fiema z Niska do Zgłobnia, Józef Górnicki z Majdanu do Pniowa, Jan Henczel z Kurzyny do Gniewczyny, Gerard Kielar z Jarosławia do Niska, Stanisław Kielar z Brzostka do Jasła, Józef Królicki z Jasienicy do Jarosławia, Józef Lech z Gniewczyny do Kurzyny, Wł. Lutecki z Krasiczyna do Bieździedzy, Kajetan Łańcucki z Kobylan do Łomnej, Stanisław Machnik z Brzysk do Rzeszowa, Eugeniusz Okoń z Drohobycza do Kobylan, Jan Niemczyk ze Słociny do Połomyi, Zacharyasz Rychel z Chyrowa do Kanikowa, Sapyta Tomasz z Lipowca do Trzciany, Feliks Slepecki z Tyczyna do Lipowca, Jan Szczerbiński z Trzciany na administratora do Mużyłowic, Władysław Tereszkiewicz z Kalnikowa do Tarnawy górnej, Kazimierz Zawałkiewicz z Staromieścia do Sambora, Antoni Ziemba z Tarnawy górnej do Podburza, Domin Paweł z Urzejowic do Miękisza, Jan Nowosławski z Miękisza do Urzejowic.

Odznaczony przywilejem R. et M. X. Antoni Rychel, proboszcz i wicedziekan w Miechocinie.

Przeznaczony na posadę wikarego do Woli Zarczyckiej X. Stanisław Fróg, deficyent.

Pensyę emerytalną otrzymał X. Franciszek Sienicki, proboszcz w Wołkowyi.

Administratorem zamianowany został Stanisław Szufa, miejscowy Cooperator dirigens.

Konkurs na nowo utworzone probostwo w Radymnie rozpisano z terminem do 15. września br., a na probostwo w Wołkowyi do 15. października br.

Dyecezya krakowska.

Przeniesieni: X. Baniewski Franciszek do Barwałdu, X. Baran Jan z Gaja do Lanckorony, X. Chorobik Michał z Łodygowic do Cięciny, X. Chrobakiewicz Jan z Zawoji do Pleszowa, X. Dr. Domasik Stanisław do Białej, X. Fryc Paweł z Barwałdu do Zawoji, X. Karcz Jan z Brzezia do Maniów, X. Kędzior Wincenty z Rychwałdu do Łodygowic, X. Kozik Jozef z Rabki do Raciechowic, X. Miernik Stanisław z Paczołtowic do Myślenic, X. Nowak Jan z Wróblowic do Rudawy, X. Obrubański Aleksander z Lanckorony do Podgórza, X. Pytel Władysław z Pobiedra do Wadowic, X. Rosiewicz Jan z Białej do Nowego Targu, X. Dr. Rychlicki Józef z Podgórza do par. św. Mikołaja w Krakowie, X. Słowiaczek Karol z Czernichowa do Podgórza, X. Surowiak Jan ze Zwierzyńca do Rabki, X. Szybowski Stanisław z Milówki do Żywca, X. Wróbel Józef z Cięciny do Gaja, X. Wojewodzic Jan z Myślenic do par. św. Szczepana w Krakowie, X. Żaba Józef z Biskupic do Sieprawia, X. Żądło Stanisław z par. św. Szczepana do Trzebuni, X. Dr. Zegarliński Stanisław z Nowego Targu na prefekta do Seminaryum duchownego.

Przeznaczeni na katechetów: X. Fox Antoni, wikaryusz z Babic do Libiąża, X. Hajewski Władysław do Żywca, X. Nodzyński Józef, wikaryusz w Podgórzu do Myślenic do gimnazyum, X. Rospond Kazimierz, wikaryusz w Kętach do Wadowic, X. Szemik Wojciech, wikaryusz w Nowym Targu do Podgórza, X. Dr. Szymeczko Jan, wikaryusz w Wadowicach do Krakowa, X. Wądolny Jan, katecheta w Krakowie do Kęt do seminaryum nauczycielskiego.

Neopresbyterzy przeznaczeni: X. Bronka Jacek do Brzezia, X. Buda Jan do Niegowici, X. Czekaj Stanisław do Biskupic, X. Feliks Antoni do Kęt, X. Flasiński Franciszek do Babic, X. Głogowski Wincenty do Rychwałdu, X. Grzesiak Franciszek do Zawoji, X. Jettmar Władysław do Wróblowic, X. Koszowski Jan do Jeleśni, X. Łasak Franciszek do Inwałdu, X. Miodoński Antoni do Pobiedra, X. Nycz Kazimierz do Dziekanowic, X. Pławecki Roman na Zwierzyniec, X. Sapiński Stanisław do Nowego Targu, X. Sitarz Michał do Milówki, X. Słupek Tomasz do Tenczynka, X. Wójcik Karol do Czernichowa.

Urlop 6-miesięczny do dalszych studyów otrzymał X. Dr. Tadeusz Kruszyński.

Już wyszło z druku! **Już wyszło z druku!**

KS. DR. ALOJZY JOUGAN

KANCELARYA PARAFIALNA

czyli

zbiór przepisów kościelnych i państwowych dla urzędów parafialnych ze szczególnem uwzględnieniem ksiąg metrykalnych C. I. i II.

Dokładna znajomość przepisów i ścisłe do nich zastosowanie się jest nieodzownym warunkiem dla tych wszystkich, który z ramienia państwa i w jego imieniu utrzymują, prowadzą i dokumenty z nich wydają: „Im więcej mnoży się zajęć kancelaryjnych, odrywających duchowieństwo od duszpasterstwa, tem pożądańsze jest wszelkie pod tym względem ułatwienie". (Ord. lwow. łać. kur. 5165 z 8/II 1898). Takie ułatwienie podaje powyższy podręcznik tak XX. Proboszczom jak i ich Zastępcom w ważnej czynności urzędowej.

Cena części I. i II. K 5. — z przesyłką za poprzedniem nadesłaniem K 5·30 za zaliczką K 5·85.

Skład główny **wyłącznie tylko** w księgarni

ZIENKOWICZA & CHĘCIŃSKIEGO

we Lwowie, ul. Teatralna l. 1.

i tam też tylko zamawiać należy.

Świeżo opuściły prasę

„EGZORTY DLA MŁODZIEŻY SZKOLNEJ",

KS. JÓZEFA WĄTORKA,

nagrodzone na konkursie Związku Katechetów we Lwowie w b. r.

Cena egzemplarza 4 K., z przesyłką pocztową 4 K 20 hal.

Wyłączny skład u autora. *Tarnów, Katedralna* 3.

Wina do Mszy św. można dostać po cenach:

Stołowe 55 h. — 65 h. Tokaj 80 h., 90 h., 1 kor. 30 h., 2 kor., 3 kor. Assu 5 kor. — 7 kor. w beczkach, a we flaszkach litr o 30 h. drożej.

U KS. PIOTRA KRAWECZ

dziekana w Hanusowcach Szepes megye Węgry.

TRUDNE A WAŻNE ZAGADNIENIA BIBLIJNE

o pierwszych kartkach Pisma św. oświetla do użytku XX. Katechetów książka ks. prof. Dra **A. MUSILA** p. t.

OD STWORZENIA DO POTOPU.

po polsku opracował ks. Dr. **JAN KORZONKIEWICZ**, z 13 rycinami i mapką. — Kraków 1910, w 8-ce, str. 195. — Cena 2 kor

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

WŁADYSŁAW ROGOZIEWICZ

krawiec męzki

Lwów, ul. Sokoła l. 3.

Absolwent c. k. Instytutu Technologicznego **przy c. k. Ministerstwie Pracy we Wiedniu.**

Wyrabia jako specyalność suknie dla Księży i poleca się Wieleb. Duchow

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje figury Świętych z drzewa, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych. **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki z kamienia**, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Posyłam należytość za figurę Dzieciątka Jezus, z podziękowaniem za artystyczne wykonanie.
Bruśnik 11. kwietnia 1912. *Ks. W. Dulkowski.*

Posyłam należytość za figurę P. Jezusa do grobu, figura ogólnie się podobała.
Ranižów 13 kwietnia 1912. *Ks. W. Dąbrowski.*

Dziękuję za feretron Dzieciątka Jezus, okazał się ku ogólnemu zadowoleniu.
Tłuste 19. kwietnia 1912. *Ks. Sl. Adamczyk*, prob.

Figurka P. Jezusa zmartwychstałego zamówiona przezemnie dla kaplicy tutejszego kraj. szpitala powszechnego nadeszła w swoim czasie. Mając tu w miejscu tyle firm rzeźbiarskich zwróciłem się jednak do pańskiej firmy i zaufanie to nie zawiodło, bo pańska praca wykonana gustownie znalazła powszechne uznanie. Dlatego razem z należytością wcale nie wygórowaną miło mi przesłać najszczerszą podziękę za pańską sumienną usługę wraz z życzeniami, by zakład pański i nadal jak najpomyślniej się rozwijał.
Lwów 27. kwietnia 1912.
Z pełnym szacunkiem *Ks. Józef Sokołowicz.*

ZMIENIŁEM LOKAL!

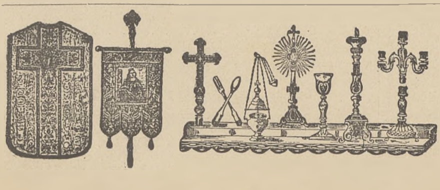
Mój handel wędlin. który od lat 20 znajdował się przy ulicy **Batorego**, mieści się przy ulicy

AKADEMICKIEJ L. 22,

wejście od ulicy Zimorowicza l. 1.

Z poważaniem

FRANCISZEK ICHNIOWSKI.



J. WYPASEK

we Lwowie, ul. Krakowska. l. 5

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnem

PRACOWNIĘ BRONZOWNICZĄ

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu i t. p. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kilichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

WINA MSZALNE
z piwnic
MICHAŁA SZYMONA TOEPFERA
WE LWOWIE
naturalne i pierwszorzędnej jakości w beczkach: stołowe od 80 hal. tokaje od 1 K za litr we flaszkach; tokaje wytrawne od 2 K. słodkie od 3 K. Wina franc. i reńskie od 2·20 za flaszkę. Koniaki i likiery krajowe i zagraniczne — Cenniki i próbki na żądanie :: :: ::

Wincenty Kuczabiński
We Lwowie, ul. Kopernika liczba 9.
Magazyn towarów kościelnych i wszelkich dewocyonalii
poleca w wielkim wyborze:
KOMPLETNE URZĄDZENIA KOŚCIOŁÓW I KAPLIC.
WŁASNE PRACOWNIE SZAT I BIELIZNY KOŚCIELNEJ.
Wszelkie kosztorysy, objaśnienia i rysunki wysyłamy bezpłatnie bez zobowiązania.

ISTNIEJĄCE OD R. 1891
TOWARZYSTWO WYROBU i SPRZEDAŻY
SZAT LITURGICZNYCH
W KROŚNIE
odznaczone kilkakrotnie na wystawach dyplomem honorowym, medalami złotym i srebrnym itd.
poleca Przewielebnemu Duchowieństwu:
wszelkie przedmioty należące do zakresu wyrobów kościelnych z najlepszego materyału po cenach umiarkowanych
Na żądanie wysyła do wyboru opłatnie cenniki i próbki oraz gotowe wyroby
Prezes Rady Nadzorczej *X. Antoni Koleński*
dziekan i proboszcz w Krośnie.

SZTUKA KOŚCIELNA
SKŁAD APARATÓW I DEWOCYONALII
LWÓW, PLAC HALICKI L. 7.
poleca
NA PAMIĄTKĘ I. KOMUNII
Obrazki, medaliki, różańce, książeczki itp. W wielkim wyborze są zawsze na składzie ornaty i kapy w kolorze zielonym, białym, fioletowym, czerwonym i czarnym. Wszelka bielizna kościelna. Monstrancye, kielichy, pająki, lichtarze, świece i kwiaty sztuczne. Feretrony i figury z drzewa, masy i gipsu.
:: KOMPLETNE URZĄDZENIE ::
KAPLIC I KOŚCIOŁÓW.
CENNIKI GRATIS I FRANCO.

.·. C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA .·.
WOSKU I ŚWIEC I BLICHOWANIA WOSKU
FRANCISZKA STEPHANA
Freiheit (Czechy)
pozwala sobie polecić Przew. Duchowieństwu katolickiemu:

Nr. 1. **Ołtarzowe świece woskowe** z prawdziwego wosku pszczelnego Beladi z **dokumentem gwarancyjnym** i z nazwiskiem **„Stephan"** na każdej świecy za kg.	K	5·20
Nr. 2. **Ołtarzowe świece woskowe** z czeskiego wosku pszczelnego za kg.	K	4·80
Nr. 3. **Kościelne świece woskowe,** Prima za kg.	K	4·—
Nr. 4. Swiece woskowe do oświetlenia pobocznego za kg.	K	3.—
Nr. 5. **Woskowe świece kompozycyjne,** za kg.	K	2.—
Nr. 6. **Stearynowe świece kościelne,** od 16—2 szt. za kg.	K	1·40
Stoczki woskowe, gładkie różnej wielkości i formy za kg.	K	2·80
Kadzidło, wielkie ziarnka za kg.	K	2·40
„ małe „ za kg.	K	1·60
Węgle do kadzielnic za 100 sztuk	K	3·60
Knotki do wiecznego światła, Nr. 0, 1, 2 i 3, 56 w pudełku — za pudełko	K	2·20

Przesyłka franko do każdej stacyi kolejowej i pocztowej od 5—10 kg. Opakowania nie liczy się. Przy zapłacie do dni 30-tu — 6 procent. Skonto albo na rachunek roczny.
Solidne źródło najlepiej renomowane.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77. (dom własny).